

W numerze m.in.:

- Program konferencji toruńskiej
- Władimir Bukowski o JOW dla Rosji
- Jak to jest w Niemczech?
- Kronika Ruchu



BIULETYN INFORMACYJNY

**POSEŁ Z KAŻDEGO
POWIATU!**

Nr 16
Styczeń 2004 r.

Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

Jerzy Przystawa

Jakich JOW nie chcemy?

JOW w debacie publicznej

Pierwszym zadaniem Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych jest wprowadzenie problemu ordynacji wyborczej do szerokiej debaty publicznej. Jesteśmy przekonani, że gdy Polacy dowiedzą się, że można inaczej wybierać posłów niż tak, jak za plecami społeczeństwa umawiają się politycy, że istnieje prosty, korzystny dla obywateli sposób wyłaniania elity politycznej, wtedy na wprowadzenie takiej ordynacji nie będziemy długo czekać. I ta debata już się zaczęła. 9 stycznia 2004, na 66. sesji Sejmu, sprawie JOW poświęcona była wielogodzinna dyskusja, spowodowana projektem ordynacji zgłoszonym przez „Prawo i Sprawiedliwość”. Propozycję JOW, jako warunek naprawy Rzeczypospolitej, przedstawiła na naradzie w dniu 30 października 2003 w Pałacu Prezydenckim prof. Jadwiga Staniszkis. W „Poli-

tyce” z 10 stycznia o zaletach JOW wypowiadają się niezależnie Aleksander Kwaśniewski i Donald Tusk. Pomimo blokady tematu w mediach publicznych dyskusja będzie się rozwijać, bo nie ma dzisiaj innego postulatu ustrojowego i politycznego, który dawałby nadzieję na zasadniczą poprawę sytuacji w Polsce. Dlatego dzisiaj naszym zadaniem jest nie dopuścić, żeby przeciw-

nicy JOW nadali tej idei sens odmienny i wykoślawiony. Żeby pewnego dnia Sejm nie uchwalił nam ordynacji, która będzie się nazywała „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”, a w praktyce będzie tego pomysłu zaprzeczeniem. Projekt ordynacji referowany przez posła Ludwika Dorna jest przykładem, jak takiej sztuki można dokonać.

Nie ma ordynacji idealnej

Nie istnieje idealna ordynacja wyborcza, tak jak nie istnieją idealni ludzie. Nie ma ordynacji, która gwarantowałaby, że wybrani zostaną wyłącznie najlepsi z najlepszych, ludzie, którzy nie zawiodą swoich wyborców, ludzie najbardziej kompetentni i nieposzlakowani. Żadna ordynacja nie zagwarantuje nam, że

⇒ 3



XVIII Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Dlaczego Jednomandatowe Okręgi Wyborcze?”

pod hasłem „Poseł z każdego powiatu”

Miejsce: Toruń, Dwór Artusa, Sala Mała, Rynek Staromiejski 6
Termin: sobota, 24 stycznia 2004 r.
Organizatorzy: Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski
Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego
„Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”

Program

9.00-10.00 rejestracja uczestników w Sali Lustrzanej Dworu Artusa

10.00-10.15:

Michał Zaleski, Prezydent Miasta Torunia

Janusz Sanocki, prezes Stowarzyszenia „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”

Powitanie, otwarcie konferencji

Sesja I

10.15-10.45

Prof. Witold Kieżun, Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji im. T.Koźmińskiego, Warszawa
Dobór kadr administracyjnych – patologie zarządzania państwem

10.45-11.00 Dyskusja

11.00-11.20

Prof. Tomasz Kaźmierski, Uniwersytet Southamp-
ton, Wielka Brytania

ABC Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

11.20-11.40

Prof. Jerzy Przystawa, Uniwersytet Wrocławski,
*Jakich okręgów jednomandatowych nie chcemy?
Negatywne przykłady Rosji, Niemiec, Ukrainy i in-
nych.*

11.40-12.00 Dyskusja

12.00-12.30 Konferencja prasowa / przerwa na
kawę

Sesja II

12.30-14.00

Dyskusja panelowa wójtów, burmistrzów i prezy-
dentów miast (Michał Zaleski, Krzysztof Fabianow-
ski, Mirosław Symanowicz, prezydent Siedlec i inni)

*Co istotnego przyniosły wybory bezpośrednie?
Pierwsze historyczne doświadczenie jednomanda-
towych wyborów.*

14.00-15.00 przerwa obiadowa

Sesja III

15. 00-15.20

Prof. Antoni Kamiński, Instytut Studiów Politycz-
nych PAN, Warszawa

Ordynacja wyborcza a funkcjonowanie państwa

15.20-15.40

Dr Marek Zagajewski, Instytut Filozofii Uniwer-
sytetu Szczecińskiego

Polityka polska: biznes i teatr

15.40-16.00

Dr Zdzisław Iłski, Studium Nauk Humanistycznych
przy Politechnice Wrocławskiej,

JOW szansą na pogłębienie demokracji w Polsce

16.00-16.15 dyskusja

16.15-16.45 przerwa na kawę

Sesja IV

16.45-17.00

Janusz Sanocki,

*Dorobek i najbliższe perspektywy Ruchu JOW –
wprowadzenie do dyskusji panelowej*

17.00-17.15

Prof. Andrzej Czachor, Instytut Energii Atomo-
wej, Warszawa

*Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu Ruchu JOW
i jego losy*

17.15-17.50

Dalszy ciąg dyskusji panelowej wójtów, burmi-
strzów i prezydentów:

*Jak wykorzystać szansę, jaką stworzyły bezpośred-
nie wybory?*

17.50-18.00 Podsumowanie konferencji.

18. 00 – uroczyste zakończenie konferencji / ban-
kiet w Sali Malinowej Dworu Artusa.

1 ⇨ do parlamentu nie przedostanie się ani jeden człowiek niegodny zaufania, oszust czy aktualny bądź potencjalny przestępca. Jeśli mówimy o ordynacji lepszej czy gorszej, to tak jak mówimy o klimacie, który gdzieś jest lepszy, a gdzieś gorszy, albo o drogach. Tak w Niemczech, jak i w Polsce są drogi, które umożliwiają jeżdżenie samochodami i dotarcie do każdej miejscowości na mapie. Jednakże i tu i tam znajdzie się droga, na której można połać resory, można wpaść w poślizg czy zostać napadniętym i ograbionym. Drogi w Polsce mają wszystkie te wady, które mają drogi w Niemczech, tylko w większym stopniu. Podobnie jest i z ordynacją z JOW i tzw. ordynacją proporcjonalną: jesteśmy w stanie wykazać, że jakkolwiek wadę znajdziemy w ordynacji JOW, to taką samą wadę znajdziemy w ordynacji proporcjonalnej, tylko w jeszcze większym stopniu.

Pięć warunków dobrej ordynacji dla Polski

Polsce potrzebna jest ordynacja wyborcza, która spełni przynajmniej pięć podstawowych warunków:

1. Warunek gilotyny. Potrzebna jest ordynacja, która stworzy możliwość przecięcia, jak gilotyną, sieci niejawnych powiązań, która oplata nasze państwo. Te powiązania powstały jeszcze w czasach PRL i były budowane i odtwarzane przez ostatnich 14 lat. To te powiązania, system „haków”, jakie każdy polityk ma na innego polityka, powiązania korupcyjne i agenturalne, pasożytniczy i przestępczy częstokroć sposób dochodzenia do fortuny uniemożliwiają, z jednej strony, odsunięcie ludzi skompromitowanych, niewygodnych i niekompetentnych, a z drugiej utrudniają, czy wręcz



Burmistrz Ożarowa Maz. Kazimierz Stachurski, prof. Jerzy Przystawa, prof. Tomasz Kaźmierski

uniemożliwiają podejmowanie sensownych decyzji politycznych i gospodarczych. Powodują, że państwo staje się niesterowne a rząd, nawet jeśli bardzo chce, nie jest w stanie rządzić i przeprowadzić jakiegokolwiek sensownej reformy.

2. Warunek łącza i transmisji.

Potrzebujemy ordynacji, która zwiąże posła z jego wyborcami, tak żeby istniał rzeczywisty kontakt posłów z tym, czego od nich oczekuje społeczeństwo, nie na drodze manipulowanych i tworzonych na zamówienie sondaży. Problemy, przed jakimi stoi każda władza państwowa, są wielostronne i skomplikowane, ich rozwiązanie na drodze administracyjnej, odgórnej, jest częstokroć niemożliwe. Bezpośredni kontakt posłów z wyborcami umożliwia sięgnięcie do ogromnego rezerwuaru talentów, pomysłowości i przedsiębiorczości obywateli, czego nie zastąpią ani narady klubów partyjnych, ani sondaże, ani badania naukowe.

3. Warunek kontroli. Potrzebujemy ordynacji, która stworzy obywatelom instrument rzeczywistej kontroli nad władzą,

pozwalający wyborcom, a nie liderom partyjnym, na ukaranie posła, który nadużył ich zaufania albo po prostu okazał się niekompetentny czy nieuczciwy. Potrzebny więc jest mechanizm gwarantujący i egzekwujący indywidualną odpowiedzialność posłów przed ich wyborcami.

4. Warunek poszanowania zasad demokracji.

Potrzebujemy ordynacji, która zagwarantuje, że podstawowe prawa obywatelskie, jak bierne prawo wyborcze i zasady konstytucyjne wolnych wyborów, ich równość, powszechność i bezpośredniość nie będą tylko formalnymi zapisami, lecz naprawdę respektowane w praktyce wyborczej.

5. Warunek sterowności. Potrzebujemy ordynacji, która jest w stanie wyłonić rząd posiadający rzeczywiste możliwości rządzenia, a nie zakładnika partyjnych układów. Rząd, który będzie sterował państwem w jakimś określonym kierunku, a nie dryfował w zależności od kierunku wiatru, targany frakcyjnymi i międzypartyjnymi waśniami.



Żadnego z tych warunków nie spełniają ordynacje, według których od roku 1989 były wyłaniane kolejne sejmy. Przeżyły wszystkie kadencje stare, pezetperowski układy, zarówno w polityce, jak w gospodarce, a przede wszystkim w służbach specjalnych, które odgrywają ogromną rolę we wszystkim, co się dzisiaj dzieje. Obywatelski głos się nie liczy, obywatele polscy utracili media publiczne i dostęp do nich, posłowie żyją życiem wewnętrznym i jedynie od święta nawiązują kontakt ze swoimi wyborcami. Państwo toczy rak korupcji, a politycy, którym się stawia publicznie zarzuty ignorują głosy opinii publicznej. Nasze prawa obywatelskie, jak prawo bycia wybranym do Sejmu, zasady równości, powszechności, bezpośredniości, a nawet proporcjonalności wyborów pozostały na papierze. Po każdych wyborach powstają rządy koalicyjne, niezdolne do realizowania jakiegokolwiek głoszonego w kampanii wyborczej programu. Widzimy wyraźnie, że wszystko to są wady tzw. proporcjonalnego systemu wyborczego, obojętnie w jakiej mutacji: d'Hondta, Sainte-Lague, Hare-Niemeyera czy w jeszcze innej.

W tej sytuacji coraz więcej obywateli dostrzega możliwość wyjścia z impasu na drodze zasadniczej reformy prawa wyborczego do Sejmu, poprzez wprowadzenie zasady wyborów posłów w jednomandatowych okręgach wyborczych. Ten postulat stanowi oczywiste zagrożenie dla obecnego establishmentu politycznego, który w wyniku takiej reformy mógłby zostać pozbawiony przywilejów władzy i zepchnięty na margines. Pojawiają się więc pomysły zneutralizowania tej propozycji, przejęcia jej i nadania jej takiego kształtu, żeby ta groźba została albo całkowicie zlikwidowana, albo przynajmniej zminimalizowana. Pojawiają się

różne propozycje prezentowane społeczeństwu, jako propozycje reformy w duchu jednomandatowych okręgów wyborczych. Taką propozycją jest ordynacja wyborcza Prawa i Sprawiedliwości, której pierwsze czytanie miało miejsce na 66. posiedzeniu Sejmu, 9 stycznia 2004. Przyjrzyjmy się tej propozycji z punktu widzenia sformułowanych wyżej zasad.

Propozycja ordynacji wyborczej PiS

Najważniejsze punkty tej ordynacji są następujące:

1. Kraj ma być podzielony na 16 wojewódzkich okręgów wyborczych.
2. Każdy z tych 16 okręgów ma być podzielony na jednomandatowe okręgi wyborcze (JOW), których w sumie, w całym kraju ma być 230. Partie polityczne i komitety wyborcze mają prawo wystawiania tylko jednego kandydata w JOW.
3. Komitet wyborczy, który rejestruje kandydatów w minimum połowie JOW w danym okręgu, ma prawo wystawienia okręgowej listy wyborczej. Lista ta ma zawierać dwa razy tylu kandydatów, ile jest JOW w danym wojewódzkim okręgu wyborczym. Na tej liście muszą być umieszczeni wszyscy kandydaci zgłoszeni w JOW. Kolejność tych nazwisk nie zależy od ilości uzyskanych głosów, lecz od decyzji partii.
4. Każdy wyborca otrzymuje do głosowania dwie kartki: jedną z kandydatami w JOW i drugą z listą komitetów wyborczych, które zostały zarejestrowane w tym wojewódzkim okręgu.
5. W podziale mandatów uczestniczą wyłącznie kandydaci komitetów, które przekroczyły w skali całego kraju próg wyborczy, który dla partii politycznych ma wynosić 5% a dla koalicji 8%. Nie uzyskują mandatów w JOW kandydaci ko-

mitetów, które nie przekroczyły progu wyborczego, nawet gdyby zdobyli wszystkie głosy w swoim jednomandatowym okręgu wyborczym.

6. Mandaty przypadające na daną listę partyjną, która przekroczyła próg wyborczy, rozdzielą się według metody Sainte-Lague. Przy czym, jeśli dana partia uzyskała w ten sposób więcej mandatów niż ilość zdobyta w JOW, wówczas brakujące mandaty dodaje się z listy okręgowej. Jeśli partia uzyskała w JOW więcej mandatów, niż to wynika z partyjnego podziału, wówczas odbiera się mandaty tym kandydatom, którzy wprawdzie wygrali w swoich JOW, ale z najśłabszymi, proporcjonalnie, wynikami.

Jak z powyższego widać, procedura przydziału mandatów jest dużo bardziej skomplikowana niż w przypadku dotychczasowych ordynacji. Gdyby doszło do jej uchwalenia, to na wyniki wyborów czekalibyśmy znacznie dłużej niż w przeszłości. Wyborcy też w żaden sposób nie byłiby w stanie pojąć, dlaczego wygrali nie ci kandydaci, którzy wygrali, tylko jacyś inni. Zniechęciłoby to ich do udziału w wyborach w jeszcze większym stopniu niż do tej pory. Ordynacja ta uchodzi za „ordynację mieszaną”, gdyż w pewnym stopniu przypomina ordynację do Bundestagu w Niemczech czy do rosyjskiej Dumy. Kuriozalne w tej ordynacji jest potraktowanie jednomandatowych okręgów wyborczych. Nie jest znany na świecie przykład mieszanej ordynacji wyborczej z JOW, w której można by odebrać mandat uzyskany w JOW! Wszędzie tam, gdzie jakaś część mandatów rozdziela się w JOW, czy to będzie połowa, jak w Niemczech i w Rosji, czy 2/3 jak w Japonii, czy w 3/4 jak we Włoszech – wszędzie tam respektuje się zwycięstwo w JOW

i w pierwszej kolejności przyznaje się mandaty tym, którzy w swoich okręgach jednomandatowych uzyskali najwięcej głosów. Dopiero pozostałe mandaty rozdzielają się według jakichś innych zasad. Szanuje się więc tam wolę wyborców, wyrażoną w bezpośrednim głosowaniu. W tym sensie projekt PiS-u stanowi absolutny wyjątek.

Ordynacja ta w oczywisty sposób nie spełnia żadnego z warunków od 1 do 4. Nie zadziałała jak gilotyna na obecną sieć układów, gdyż zachowuje wszystkie przywileje partyjne, przede wszystkim prawo do arbitralnego, zakulisowego pokazywania palcem, kto zostanie kandydatem. Idzie nawet dalej niż obecna ordynacja, gdyż teraz wyborcy mogą przynajmniej wpłynąć swoimi głosami na to, którzy z kandydatów na liście partyjnej dostaną więcej głosów i mogą spowodować, że do Sejmu dostanie się, na przykład, ktoś z końca listy wyborczej. Projekt PiS-u nawet takiej możliwości nie daje. Ponieważ kandydowanie jest całkowicie uzależnione od decyzji partyjnych koterii, tak wybrany poseł, nawet wybrany w JOW, nie będzie się czuł związany z wyborcami, lecz jego lojalność będzie lojalnością wobec liderów partyjnych. Nie będzie więc transmiterem życzeń i oczekiwań wyborców i nie będzie łącznikiem pomiędzy władzą i obywatelem. Nasze konstytucyjne prawa, bierne prawo wyborcze, zasada równości, bezpośredniości i powszechności wyborów do Sejmu, tak jak to ma miejsce obecnie, pozostaną na papierze. Jedyna rzecz, która ewentualnie mogłaby zostać w ten sposób naprawiona, to jest hipotetyczna możliwość wyłonienia partii, która zdobędzie większość miejsc w Izbie Poselskiej i prawo samodzielnego wyłonienia rządu. Mogłoby tak się stać dzięki temu, że uniknie się

wewnętrznej walki wyborczej pomiędzy kandydatami z tej samej partii, bo wyborcy głosowaliby na całą listę, a nie na poszczególnych kandydatów. Jednakże jest to na razie tylko wiara autorów tego projektu, nigdzie nie potwierdzona, gdyż nigdzie jeszcze taka ordynacja nie została zastosowana w praktyce. Mijamy nadzieję, że nie zostanie po raz pierwszy wypróbowana na nas.

Inne ordynacje „mieszane”

W około 30 krajach świata stosowane są ordynacje wyborcze tzw. mieszane, tj. takie, w których część mandatów przyznaje się w JOW, a pozostała część jest dzielona według jakiegoś pseudo-proporcjonalnego klucza (d'Hondt, Sainte-Lague, Hare, Dropp itd.) pomiędzy partie polityczne. W Niemczech, w Rosji, na Litwie, w Czechach np. połowę mandatów przydziela się w JOW, a drugą połowę dzielą między sobą partie polityczne. W Japonii w JOW rozdzielanych jest 2/3 mandatów, we Włoszech nawet 3/4. Wszystkie te metody, z naszego punktu widzenia, nie spełniają sformułowanych wyżej warunków. Wszystkie one przyznają bowiem par-

tiom politycznym przywileje, w wyniku czego do parlamentów dostają się politycy wbrew woli wyborców, którzy na pewno by ich nie wybrali, gdyby o tym decydowali. Tak jak w propozycji posła Dorna, kandydat partyjny, który przepadł w bezpośrednich wyborach, w okręgu jednomandatowym, dostaje się do władzy drogą pośrednią, okrężną, poprzez odpowiednią listę partyjną. W ten sposób, w mniejszym lub większym stopniu, naruszone są wszystkie z pięciu warunków. Ordynacje takie ani nie mogą zadziałać jak gilotyna przecinająca sieć szkodliwych, niejawnych powiązań w świecie polityki; ani nie pozwalają na wyłonienie rządu sprawnie kierującego państwem – bo wszystkie prowadzą do rządów koalicyjnych; wszystkie w mniejszym lub większym stopniu łamią konstytucyjne zasady równości, bezpośredniości i powszechności wyborów. Pomimo że wszystkie one wprowadzają JOW, należy je odrzucić, gdyż nie przyniosłyby znaczącej poprawy sytuacji w Polsce.

Często pojawia się w tym miejscu argument, że takie rozwiązanie częściowe byłoby przy-



Jerzy Przystawa, Marek Zagajewski, Mirosław Dakowski i Lisa Romanienko na Starym Mieście w Toruniu

Kronika Ruchu

od września 2003 r. do stycznia 2004 r.

10 września 2003, Nysa. Jerzy Gieysztor i Kazimierz Helebrandt omawiali zasady i znaczenie JOW na spotkaniu z uczniami klas maturalnych (około 80 osób) Carolinum.

14 września 2003, Warszawa. Na Placu Zamkowym warszawska grupa woJOWników przeprowadziła kolejną akcję informacyjno-referendalną. Z transparentami, ulotkami i okolicznościowymi balonami zbierano podpisy w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

25 września 2003, Chrzanów. Z inicjatywy burmistrza Chrzanowa Ryszarda Kosowskiego i burmistrza Trzebini Adama Adamczyka oraz Obywatelskiego Stowarzyszenia Rozwoju Demokracji Lokalnej, w Pałacu Ślubów Urzędu Miejskiego, odbyła się debata „Realizacja samorządnej demokracji lokalnej w budowie społeczeństwa obywatelskiego”. Konferencji patronował marszałek Województwa Małopolskiego Janusz Sepiła. Z referatem na temat ordynacji wyborczej wystąpił prof. Jerzy Przystawa.

25 września 2003, Gliwice. Jerzy Przystawa na otwartym spotkaniu, przygotowanym przez Marka Raweckiego, z mieszkańcami Gliwic, w Duszpasterstwie Ludzi Pracy przy kościele OO. Redemptorystów.

Wrzesień-październik 2003. W nr 5 (33) pisma gawrolińskiego „Twój Powiat” krótkie sprawozdanie z warszawskiej akcji informacyjno-referendalnej, pt. „Wybierajmy ludzi, nie listy partyjne” (patrz str. 10).

1 października 2003, Nysa. Jerzy Gieysztor i Kazimierz Helebrandt na kolejnym wykładzie dla maturzystów Carolinum.

4 października 2003, Toruń. W sali Towarzystwa Naukowego obradował I Ogólnopolski Kongres Antykorupcyjny – „Co zrobić, żeby IV Rzeczpospolita była wolna od korupcji?”. Organizatorami kongresu było Stowarzyszenie „Stop Korupcji” oraz fundacja „Pomerania”.

Wszyscy referenci przedstawiający różne aspekty zjawiska korupcji, od zagadnień moralnych (Michał Drozdek), do problemów związanych z koniecznością deregulacji, czyli zmniejszenia ilości aktów prawnych i powstrzymania „agresji prawnej” aparatu urzędniczego na obywateli (Andrzej Sadowski), uznali, że podstawowym sposobem naprawy państwa jest zmiana systemu wyborczego i wprowadzenie JOW. Mówiła o tym, w bogato ilustrowanym przykładami wystąpieniu Julia Piłtera, prezes Transparency International, od tego zaczął przedstawianie swojego „pakietu dla Polski” prof. Andrzej Zybortowicz, opowiadali się za tym rozwiązaniem ustrojowym prof. Górski, Michał Drozdek, a także młodzi referenci ze Stowarzyszenia „Stop Korupcji”. Najwyraźniej kwestię ustrojowej konieczności pilnego wprowadzenia JOW przedstawili: Jerzy Przystawa i Janusz Sanocki.

Przesłanie płynące ze spotkania jest następujące: **dla ograniczenia i marginalizacji korupcji w Polsce, konieczne są zmiany w prawie podatkowym, karnym, systemie organizacji wymiaru sprawiedliwości, deregulacja itp., ale żeby te konieczne zmiany zapoczątkować należy przede wszystkim pilnie zmienić ordynację wyborczą i wprowadzić JOW.**

najmniej krokiem w dobrym kierunku, że nie powinniśmy być takimi radykałami i chcieć od razu wszystkiego: 100% JOW albo śmierć!

Nie zgadzamy się z tym rozumowaniem. Wprowadzenie ordynacji na wzór brytyjski nie jest wcale bardziej skomplikowanym zabiegiem niż wprowadzenie rozwiązania częściowego, a nie ma tych wszystkich wad organizacji mieszanych, o jakich była mowa. Ale przede wszystkim nie stać nas na dalszą grę z demokracją w ciuciubabkę, nie stać nas na majstrowanie bez końca przy ordynacji wyborczej. Mamy już dość tych niestannych partyjnych manipulacji, trzeba reformę zrobić raz, a dobrze.

Propozycja Platformy Obywatelskiej

Słyszymy teraz, że propozycję JOW w 100% zgłasza Platforma Obywatelska. Nie wiemy jeszcze, jaki kształt ostateczny ta propozycja przyjmie, projekt jest dopiero opracowywany. To, co słyszymy na razie, to postulat zmniejszenia liczby posłów do 230. Oznacza to, że PO postuluje, żeby jeden poseł przypadał na nieco ponad 170 tysięcy mieszkańców.

Dlaczego PO postuluje 230, a nie jakąś inną liczbę? Lider PO, Donald Tusk, w wywiadach prasowych i innych argumentuje, że zmniejszenie liczby posłów o połowę oznaczałoby, że byłoby wtedy o połowę mniej zła. Nie jest to argument specjalnie przekonujący. Jeśli 230 posłów to o połowę mniej zła, dlaczego zatem nie pójść dalej i nie zażądać, jak to na przykład postulują liberałowie spod znaku Janusza Korwin-Mikkego, żeby posłów było tylko 100, a więc ponad cztery razy mniej zła niż teraz? Albo 50?

Jest to bardzo ważny aspekt ordynacji z JOW: ilu wyborców powinno przypadać na jednego posła, innymi słowy, jak wielki powinien być JOW? Jak wielka powinna być tzw. norma przedstawicielska, żeby demokracja funkcjonowała w sposób optymalny?

Dwa parametry odgrywają tutaj zasadniczą rolę:

1. Odległość od posła do wyborcy, a więc możliwość realnego dotarcia i kontaktowania się wyborców z ich posłem.
2. Koszty kampanii wyborczej, a więc realna możliwość wzięcia przez przeciętnego obywatela udziału w konkursie wyborczym

Im większy jest okręg wyborczy, im więcej wyborców przypada na jednego posła, im większa „norma przedstawicielska”, tym trudniejsza komunikacja, tym słabsza kontrola, tym gorsza transmisja od obywatela do władzy. Inną możliwością kontaktu ze swoim burmistrzem ma mieszkaniec 50-tysięcznego miasta, a inną wtedy, gdy to miasto liczy sobie 150 czy 200 tysięcy mieszkańców. Dwa razy większy okręg wyborczy to przynajmniej cztery razy większa trudność dotarcia wyborcy do jego przedstawiciela, nie zachodzi tu zasada zwykłej proporcji. To jest oczywiste.

Oczywiste jest również, że im większy okręg wyborczy, tym większe są koszty kampanii wyborczej, tym wyższy próg, tym trudniej zwykłemu śmiertelnikowi, nie bogaczowi, wziąć udział w tym obywatelskim konkursie. Tu również koszty rosną bynajmniej nie proporcjonalnie. Dlatego im biedniejszy kraj, im mniejsze są finansowe możliwości przeciętnego obywatela, tym ten próg musi być niższy, aby

można było skorzystać z potencjału możliwości, jaki ma naród. Talenty i umiejętności nie są związane z bogactwem i pieniędzmi. Często jest właśnie na odwrót.

Proponujemy wzorowanie się na demokracji, która do dzisiaj uchodzi za wzorcową na świecie, na demokracji brytyjskiej. W Wielkiej Brytanii, której obywatele są dużo bogatsi od obywateli Rzeczypospolitej, parlament liczy sobie 650 posłów, podczas gdy liczba mieszkańców wynosi ok. 59 milionów. Daje to ok. 90 tysięcy mieszkańców na jeden okręg wyborczy. W Polsce mamy ok. 39 milionów mieszkańców. Gdyby zachować liczbę 460 posłów otrzymalibyśmy jednego posła na ok. 85 tysięcy mieszkańców. A zatem, gdybyśmy chcieli mieć dokładnie taką normę, jaką stosują u siebie Brytyjczycy, polski Sejm powinien liczyć nieco ponad 430 posłów. Dlatego liczba 460 nie wydaje nam się zawyżona w porównaniu do demokracji brytyjskiej.

Oczywiście, musimy pamiętać, że sprytni ustawodawcy, nawet wprowadzając JOW, mogą znacznie utrudnić obywatelom korzystanie z ich biernego prawa wyborczego. Na przykład w Rosji, gdzie i bez tego okręgi są ogromne, co stawia kandydatów przed bardzo trudnymi zadaniami, od kandydatów wymaga się kaucji w wysokości 30 tysięcy dolarów! Jest to próg ustawiony tak wysoko, że od razu eliminuje z możliwości udziału w konkursie przeciętnych obywateli. W jaki sposób taką kwotę ma zdobyć np. nauczyciel, który zarabia w Polsce 200-300 dolarów na miesiąc, profesor uniwersytetu, nawet z pensją 1000 dolarów na miesiąc, lekarz czy inżynier? W dobrze funkcjonującej demokracji, gdzie ordynacja ma służyć społeczeństwu, a nie finansowym oligarchom, wyznacza się kaucję na dużo niższym poziomie: w Kanadzie wynosi ona 1000 CD,

w Wielkiej Brytanii 500 funtów. W Polsce taka kaucja mogłaby więc wynosić, powiedzmy 2000-3000 złotych. Wtedy byłby to konkurs prawdziwie otwarty, nie zastrzeżony jedynie dla bogaczy.

JOW w jednej czy dwóch turach?

Wreszcie, na koniec, wypada odpowiedzieć sobie na pytanie: chcemy JOW w jednej czy w dwóch turach?

Wśród krajów stosujących u siebie system JOW tylko we Francji wybory odbywają się w systemie dwuturkowym: jeśli żaden kandydat nie uzyska od razu ponad 50% głosów wyborców, odbywa się druga tura, do której stają kandydaci, którzy w pierwszej turze uzyskali najwięcej głosów. W Polsce mamy już doświadczenie z tym systemem, bo dwuturkowe były właśnie ostatnie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Możemy więc, na podstawie własnego doświadczenia, pokusić się o ocenę, czy wybory w dwóch turach potwierdzają te przepowiednie i argumenty, jakie wysuwają przeciwnicy systemu brytyjskiego.

Jakie są te argumenty?

W publikacji, która 31 grudnia 2003 ukazała się na łamach „Rzeczypospolitej”, prof. Michał Wojciechowski twierdzi, że konieczne są dwie tury, ponieważ w systemie jednoturkowym wygrałaby „lewica”, tj. SLD. Podobny pogląd wysuwany jest przez cały szereg polityków tzw. prawicy. Np. podczas konferencji JOW w Warszawie, na terenie Sejmu, 16 marca 2002, tezę taką postawił poseł Antoni Macierewicz.

Innym argumentem, jaki się wysuwa w obronie dwuturowości, a przeciwko systemowi brytyjskiemu, jest demagogiczny argument „większości”. Twierdzi się mianowicie, że w systemie brytyjskim, gdzie do zdobycia mandatu wystarcza zwykła więk-

Obecna ordynacja wyborcza, tzw. proporcjonalna, jest bowiem sama źródłem korupcji politycznej, degeneruje polską klasę polityczną, uniemożliwiając podjęcie skutecznych działań dla naprawy Rzeczypospolitej.

7 października 2003, Warszawa. Prof. Andrzej Czachor i Remigiusz Zarzycki uczestniczyli w spotkaniu różnych stowarzyszeń i kół, zwołanym przez Polską Unię Gospodarczą, celem zorganizowania Obywatelskiego Komitetu Wyborczego na rzecz wyborów do Parlamentu Europejskiego, na którym przedstawili walory JOW, podkreślając, że Ruch JOW nie wchodzi formalnie w żadne struktury wyborcze ani partyjne, ale popiera działania sprzyjające realizacji zmiany ordynacji wyborczej.

10 października 2003, Gdańsk. Na konferencji, zorganizowanej przez IPN, z okazji 25-lecia powstania Wolnych Związków Zawodowych, panowie: Stefan Grabski i Ryszard Śnieżko zwrócili się do obecnych na spotkaniu Lecha Wałęsy z prośbą o poparcie wniosku dla nazwy: „Port Lotniczy Trójmiasto im. Michała Falzmana”. Nazwisko Falzmana będzie zawsze związane z Ruchem na rzecz JOW, ponieważ to jego śmierć i niemożność dotarcia z tym, co odkrył i ujawnił w sprawie rabunku finansów publicznych, zainspirowały nas do podjęcia sprawy zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i wprowadzenia JOW. Nie mamy wątpliwości, że przyjdzie taki czas, kiedy tak jak Włochów korzystających z międzynarodowego lotniska im. Giovanniego Falcone i Paolo Borsellino, tak i ludzi przylatujących do Polski powita nazwisko Michała Falzmana.

11 października 2003, Wrocław. Kolejny wykład Jerzego Przystawy w Duszpasterstwie Akademickim „Most” pt.: „Jak działa system wyborczy w Polsce i dlaczego działa beznadziejnie?”.

22 października 2003, Szczecin. Prof. Przystawa na spotkaniu ze studentami politologii Uniwersytetu Szczecińskiego.

27 października 2003, „Rzeczpospolita” (nr 251). A w niej artykuł Marka Mirosa, burmistrza Goldapi, pt.: „Rzyko zmiany ordynacji”. Autor poddał szczegółowej analizie ostatnie wyniki wyborów burmistrzów, wójtów i prezydentów pod kątem wyników, jakie przypadły osobom piastującym funkcje nieprzerwanie od 1990 r. Burmistrz Miros pisze: „Można powiedzieć, że Polska samorządowa powiedziała »nie« Polsce upartyjnionej i dużo jeszcze czasu upłynie, nim ukształtuje się klasa polityczna, która akceptowana będzie przez Polskę lokalną. Być może jest to wskazówka, dla tych, którzy decydować będą o ordynacji wyborczej do parlamentu. Okręgi jednomandatowe i hasło „Poseł w każdym powiecie” to szansa na przełamanie bariery między społeczeństwem i parlamentem”.

29 października 2003, Warszawa. Odbyła się debata Rady IV Rzeczypospolitej: „Ordynacja wyborcza i jej wpływ na jakość klasy politycznej w państwie”.



30 października 2003, Warszawa. Prof. Jadwiga Staniszkis w wygłoszonym w Pałacu Prezydenckim referacie, na konferencji poświęconej 14 latom polskiej transformacji, stwierdziła, że „konieczna jest zmiana ordynacji wyborczej na większościową oraz wprowadzenie okręgów jednomandatowych, a także odchudzenie rządu o gabinety polityczne i wiceministrów”.

31 października 2003, „Rzeczpospolita”. W artykule „Kryzys państwa” obszernie fragmenty referatu prof. Jadwigi Staniszkis.

Październik 2003, Siedlce. W październiku prof. Mirosław Dakowski trzykrotnie wystąpił na antenie Katolickiego Radia Podlasie. 27 października wieczorem została wyemitowana długa, półtoragodzinna audycja z udziałem słuchaczy, wszystkie oczywiście o JOW.

Październik 2003, „Znaki Nowych Czasów”. W numerze 5/6 znalazły się trzy artykuły poświęcone problemowi ordynacji wyborczej: prof. Antoniego Kamińskiego „Ordynacja wyborcza a solidarność społeczna”, w całości poświęcony walorom i znaczeniu JOW dla integracji i solidarności społecznej; Marcina Szałwskiego, socjologa z Torunia, traktat socjologiczny o znaczeniu ordynacji wyborczej z JOW; oraz tekst zbiorowy, podpisany przez sześciu członków Instytutu Paderewskiego, pt. „Jesteśmy Rzeczpospolitą. Jak rozpocząć budowę IV RP w oparciu o zorganizowane społeczeństwo – nadzieja i metoda”, będący obszerniejszą analizą słabości i wad obecnego ustroju Państwa Polskiego i sposobów jej naprawy.

Październik 2003, „Opcja na Prawo”. W październikowym numerze (nr 10/22) dwa teksty Jerzego Przystawy pt.: „Wilko wi kożę w gardło” i „Piękna Pani Steinbach i chłopcy mowni”, jak zawsze o JOW. Została też opublikowana Lista Honorowych Samorządowych Patronów JOW i dwa teksty popierające JOW: Artura Adamskiego pt. „Dawni Polacy” – polemika z jednym z artykułów Przystawy, a także wywiad Natalii Dueholm ze Stanisławem Tymińskim pt. „Bitwa o Polskę”, który ciepło i jednoznacznie opowiada się za JOW.

8 listopada 2003, Siedlce. Andrzej Czachor, Alina Dobrowolska-Segit, Iza Falzmann, Jerzy Przystawa i Janusz Sanocki na konferencji „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”, zorganizowanej przez prezydenta Siedlec Mirosława Symanowicza. W spotkaniu uczestniczyli mieszkańcy oraz samorządowcy Siedlec i okolicznych miejscowości, m.in. Starosta Powiatu Siedleckiego, radni Siedlec, radni gminy Łosice oraz burmistrz tej gminy.

Referaty wygłoszili: prof. Mirosław Dakowski („Niekonstytucyjność obecnej, partyjnej ordynacji wyborczej”), prof. Jerzy Przystawa („JOW – szansą dla Polski”), Janusz Sanocki („Ordynacja a struktura partii politycznych”). Zebrani wysłuchali referatów z dużym zainteresowaniem, a w dyskusji wszyscy, niezależnie od politycznych opcji, opowiedzieli się za JOW.

szość, a więc np. kandydat, który uzyskuje 30% głosów poparcia, zdobywa mandat i w ten sposób „większość”, a więc 70% wyborców nie ma reprezentanta.

Nazwałem ten argument demagogicznym, gdyż druga tura niczego w tym względzie nie poprawia. Przypuśćmy, że w jakimś okręgu wyborczym poszło do wyborów 50% wyborców i zwycięzca pierwszej tury uzyskał 30% poparcia. Oznacza to, że głosowało na niego 15% wszystkich uprawnionych do głosowania. Przypuśćmy, że doszło do drugiej tury, do której, jak to często bywa poszło znacznie mniej wyborców, frekwencja wyniosła 30% i w wyniku zażartej walki wygrał jego przeciwnik, który nieznacznie przekroczył 50% głosów poparcia: czy teraz reprezentuje on jakąś większość? $0,3 \cdot 0,3 = 0,09$ pomnożone przez 0,5 daje te same 0,15, a więc nadal reprezentuje on tylko 15% wyborców i 85% nie ma swojego reprezentanta! Oczywiście, zdarzają się i inne relacje, ale nic w tej procedurze nie gwarantuje, że teraz wybrany poseł będzie poparty bezwzględnie większością głosów w swoim okręgu.

W świetle wyników wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, które odbyły się jesienią 2002, nic nie potwierdza prognozy o nieuchronnym zwycięstwie SLD, gdyby wybory odbywały się tylko w jednej turze. Oczywiście, tu i tam, wynik byłby inny, ale nie widać, jak takie wybory miałyby wygrać właśnie SLD? Wybory te przyniosły generalną klęskę wszystkich partii politycznych i potwierdziły tylko naszą prognozę, że wprowadzenie JOW w wyborach do Sejmu rzeczywiście zadziałałoby jak gilotyna na sieć obecnych powiązań i układów, z której nijak nie możemy się wyplątać.

Najważniejsze jest jednak to, co w tej sprawie mówi zarówno teoria, jak i praktyka ordynacji

w JOW. Istnieje Prawo Duvergera, które głosi, że wybory jednoturkowe prowadzą do dwupartyjnej sceny politycznej, podczas gdy wybory w dwóch turach pogarszają tę sytuację i powodują, że w parlamencie pojawia się więcej – trzy-cztery partie. Tak się właśnie dzieje we Francji, podczas gdy nie dzieje się tak w Wielkiej Brytanii czy w USA. W efekcie we Francji dochodzi do rządów koalicyjnych, podczas gdy w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych jest to praktycznie niemożliwe. Wielki, światowej sławy filozof polityki, Karl Popper, tak tę sprawę ujmuje (zob. K. Popper w książce R. Lazarowicza i J. Przystawy „Otwarta księga”):

W systemie dwupartyjnym partia pokonana skłonna jest potraktować poważnie porażkę wyborczą. Może zatem poszukiwać reformy wewnętrznej własnych celów, tj. reformy swej ideologii. Jeśli partia zostanie pokonana dwa razy po kolei, albo i trzy razy, poszukiwanie nowych idei może stać się gorączkowe, co jest oczywiście zdrową reakcją. Są szanse, że będzie się tak działo, nawet jeżeli utrata głosów nie jest zbyt wielka.

W systemie wielu partii, przy istnieniu koalicji, prawdopodobnie tak dziać się nie będzie. Zwłaszcza, jeśli utrata głosów jest mała, to zarówno szefowie partii, jak i elektorat, są skłonni przyjmować zmianę spokojnie. Traktują ją jako element gry – skoro żadna partia nie ma wyraźnej odpowiedzialności. Demokracja natomiast potrzebuje partii, które byłyby bardziej wrażliwe, a o ile to możliwe – stale w gotowości. Jedynie w ten sposób można im wpoić samokrytycyzm. Tak jak rzeczy mają się dziś, skłonność do samokrytycyzmu po porażce wyborczej jest znacznie wyraźniejsza w krajach o systemie dwupartyjnym niż w krajach, gdzie partii

jest kilka. W praktyce przeto, system dwupartyjny będzie bardziej elastyczny od systemu wielopartyjnego – odwrotnie niż wskazywało pierwsze wrażenie.

System dwóch tur otwiera przed partiami politycznymi możliwość dodatkowych kombinacji i zakulisowych manipulacji. Pozwala im łączyć się dla pokonania zwycięskiego konkurenta. System jednej tury w sposób bardziej naturalny odzwierciedla preferencje wyborców i zmusza ich

do poważnego namysłu i poważnego potraktowania wyborów od początku. Ale najbardziej korzystne dla kraju jest właśnie to, że tworzy on dwubiegunową, dwupartyjną scenę polityczną. Dlatego jesteśmy za takim rozwiązaniem. Chcemy JOW w jednej turze, w 460 okręgach wyborczych, bez cenzusu majątkowego, umożliwiających każdemu obywatelowi równoprawny udział w wyborczym konkursie.

Jerzy Przystawa

Władimir Bukowski o konieczności JOW dla Rosji

16 stycznia 2004 gazeta „Fakt” opublikowała rozmowę red. Tomasza Pompowskiego z W. Bukowskim na temat sytuacji w Rosji. Oto jej fragment:

Poważniejsze zmiany dokonają się dopiero za pięćdziesiąt, a jak będziemy mieli trochę szczęścia, to najszybciej za trzydzieści lat. Rosji potrzebna jest szkoła demokracji. Młodzi Rosjanie powinni poznać zasady wyborów w jednomandatowych okręgach wyborczych – tak jak w Wielkiej Brytanii. Zmiany nie zajdą automatycznie, ale wprowadzenie tych zasad daje jedyną

nadzieję na powstanie rządu skutecznego i zarazem kontrolowanego przez wyborców. Jeśli taki rząd czy polityk nie sprawdzi się, to będzie musiał odejść, tak jak to się dzieje w zdrowych demokracjach. Dopiero na tym podłożu będzie można budować nowe państwo. Ale dziś moja diagnoza jest prosta: Rosja wypadła z drogi prowadzącej do demokracji.

(czytaj też na str. 14-15)



Tomasz Pompowski i Władimir Bukowski

15 listopada 2003, Piastów. Iza Falzmann, Tomek Pompowski i Jerzy Przystawa uczestniczyli w konferencji „Polska – Polacy – Europa. Czas wyborów”, zorganizowanej przez mazowiecki oddział stowarzyszenia „Wspólnota Samorządowa”, starostę wołomińskiego Konrada Rytla, i burmistrz Piastowa Zdzisława Brzezińskiego.

18 listopada 2003, Wrocław. Jerzy Gieysztor i Kazimierz Helebrandt wygłosili prelekcję na temat JOW dla uczniów klas maturalnych (około 70 osób) VII LO.

28 listopada 2003, Kościerzyna. Na zaproszenie wójta gminy Kościerzyna Waldemara Tkaczyka, Jerzy Przystawa, Janusz Sanocki i Marek Zagajewski wystąpili z referatami o JOW, na spotkaniu dla szkół średnich i samorządowców z powiatu kościerskiego. Należy tutaj wymienić: burmistrza miasta Kościerzyny Zdzisława Czuchę, wójta Waldemara Tkaczyka, i jego zastępcę Tomasza Francuza, wójta Nowej Karczmy Alojzego Szoskę, starostę kościerskiego Grzegorza Cyrzana, wicestarostę Wiesława Baryłę, przewodniczącego Rady Powiatu Ryszarda Sengera, przewodniczącego Rady Miasta Kazimierza Stoltmanna, przewodniczącego Rady Gminy Zygmunta Szulistę, wiceprzewodniczącego Rady Gminy Edwarda Jarosiewicza i prezesa Stowarzyszenia Sołtysów Pomorskich wytrwałego woJOWnika Jana Zaborowskiego.

Spotkanie zostało świetnie przygotowane, pełna sala słuchaczy, około 250 gimnazjalistów i licealistów. Nasi prelegenci, w krótkich wystąpieniach wyłożyli zasady JOW, i jak przekłada się system wyborczy na życie społeczne. Wójt Waldemar Tkaczyk, z wielkim przejęciem podkreślał wagę uczestnictwa w Ruchu młodzieży.

Ogromne zaangażowanie ze strony samorządowców kościerskich, poparcie burmistrza Kościerzyny i wpisanie go na Listę Honorowych Samorządowych Patronów JOWu, ciepłe i serdeczne przyjęcie – wszystko to sprawiło, że była to jedna z najbardziej udanych podróży misyjnych.

Listopad 2003, Siedlce. Od listopada prof. Mirosław Dakowski, co środę o godz. 14.40 w 20 min. audycji na żywo w Katolickim Radio Podlasie, z tematyką JOW.

Listopad 2003, Wrocław. Przez kilka kolejnych tygodni w X LO odbywały się zajęcia dydaktyczne dla klas maturalnych, dotyczące systemów wyborczych, ze wskazaniem na JOW. Zajęcia te, z wykorzystaniem multimedialnej prezentacji, prowadzili studenci Politechniki Wrocławskiej, Przemysław Adamowicz i Wojciech Kaźmierczak. Efektem wykładów jest 210 pełnoletnich osób znających sprawę.

3 grudnia 2003. Julia Pitera, prezes polskiego oddziału Transparency International w programie Doroty Gawryluk „Poranek w Toku”, powiedziała: „Sami posłowie nie odejdą. Widzimy, że nie odejdą, prawda? Jest to w sumie tak naprawdę grupa, która zapewniła sobie pewne status quo. Ja tę grupę nazywam *związkiem zawodowym polityków polskich* (...). Oczywiście, wszystkim wrogom tego pomysłu, czyli ordynacji większościowej w okręgach jed-



nomandatowych, odpowiem, że tak, wiem, znam główny argument. Nie jest to antidotum na wszystkie bolączki w Polsce, ale ponieważ to, co mamy, się nie sprawdziło (...), trzeba wreszcie spróbować (...)"

4 grudnia 2003, Kraków. Studenci związani z Ruchem na rzecz JOW wspólnie z Komitetem Obywatelskim Miasta Krakowa zorganizowali spotkanie z uczniami krakowskich liceów. Prelekcje na temat ordynacji wyborczych wygłosili studenci trzeciego roku politologii: Artur Sajak i Artur Sroka, sprawdzeni krakowscy woJOWnicy.

5 grudnia 2003, Wrocław. Prof. Przystawa na spotkaniu z uczniami X LO we Wrocławiu w ramach tzw. fakultetu „Wiedzy o Społeczeństwie”. Tematem była ordynacja wyborcza do Sejmu i JOW. W parogodzinnej rozmowie z uczniami starszych klas, uczestniczyła p. Bożena Koronkiewicz, dyrektor Liceum oraz wykładowca przedmiotu, p. Janusz Karyś. W spotkaniu wzięli też udział inspiratorzy tej akcji, Magda Filipek, studentka socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Przemek Adamowicz i Wojtek Kazmierczak. Dyrekcji Liceum, a w szczególności p. Dyrektor Koronkiewicz, należą się z naszej strony wyrazy uznania i podziękowania. Dziękujemy też naszemu dzielnyemu studentom, mając nadzieję, że za nimi pójdą inni.

5 grudnia 2003, Wrocław. W auli Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, na spotkaniu Dolnośląskiej Konwencji Obywatelskiej przed wyborami do Parlamentu UE z byłym marszałkiem Sejmu Maciejem Płażyńskim, Jerzy Gieysztor i Kazimierz Helebrandt upomnieli się o jednomandatowe okręgi wyborcze, co wywołało żywą dyskusję i deklarację poparcia dla JOW ze strony marszałka.

7 grudnia 2003, Mszana Dolna. Na spotkaniu z mieszkańcami Mszany i okolic, zorganizowanym przez panów Jerzego Chwałka i Kazimierza Kaję, referaty na temat: „Co to i po co JOW?” wygłosili dr Kazimierz Głowacki i Bolesław Goleń z Krakowa oraz prof. Andrzej Czachor z Warszawy. Po spotkaniu wywiązała się ciekawa dyskusja, rozmawiano też o sensie JOW, gdy Polska znajdzie się w Unii Europejskiej i o szczególnej potrzebie kompetentnych i silnych reprezentantów Polski.

12 grudnia 2003, Wrocław. Studenci zrzeszeni w kołach naukowych „Republika” przy Politechnice Wrocławskiej, przygotowali prelekcję dla młodzieży i studentów na temat: „Systemy wyborcze w Polsce i na świecie”.

15 grudnia 2003, Piła. W hotelu „Rodło”, na konwencji pt.: „Polska – Polacy – Europa. Nowe sumienie – nowe wybory” zorganizowanej przy współudziale Macieja Płażyńskiego, dr Wojciech Kulesza (Poznań) wystąpił z tematem: „Zmiana ordynacji wyborczej na większościowy system JOW receptą na naprawę Państwa”, w którym przedstawił historię działalności Stowarzyszenie i Ruchu Obywatelskiego na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego JOW. Mówił też o wadach ordynacji proporcjonalnej, zaletach większościowej i o potrzebie wprowadzenie JOW.

Andrzej Czachor

Wybierajmy do Sejmu ludzi, nie listy partyjne

Łatwo zauważyć, przeglądając ostatnio prasę, że wymieniona w tytule idea Ogólnopolskiego Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW) stała się tematem gorącym, chwytanym przez kolejne partie jako wyborna zagrywka wyborcza. To powinno nas cieszyć. Okazało się jednak, że pierwsze podejście do tego tematu – projekt ordynacji PiS – to typowa manipulacja partiokratów, pod hasłem: tak zmieniać, aby się nic nie zmieniło. Bo jak inaczej traktować postulat, aby liczyli się kandydaci komitetów wyborczych, które osiągnęły co najmniej 5% głosów poparcia w skali kraju? Przy takiej barierze dostępności kandydat uzyskujący w okręgu jednomandatowym poparcie nawet wszystkich wyborców jest w praktyce bez szans. Być może projekt Platformy Obywatelskiej okaże się bliższy zapotrzebowaniom obywatelskim naszego społeczeństwa – czekamy tu na rozwój sytuacji.

W ostatnią, jakże słoneczną niedzielę (14 IX 03) grupa warszawskich członków ruchu zorganizowała kolejną akcję informacyjno-referendalną JOW, na Placu Zamkowym w Warszawie.

Wielobarwne balony nad naszymi głowami głosiły to właśnie hasło, co w tytule:

1. Wybierajmy do Sejmu LUDZI, nie listy partyjne.

A ponadto uściśliliśmy na planszach, aby wyprzedzić przewidywane manipulacje partiokratów, nasze żądania:

2. 1 okręg – jedna tura – jeden poseł („3 x 1”).

3. Kandydatów na posła okręgu typują obywatele tego okręgu.

Prosto i logicznie, uczciwie i tanio.

O jakie idzie nam referendum? Chcemy doprowadzić to tego, aby obywatele nasi mogli na drodze ogólnopolskiego referendum wypowiedzieć się, czy chcą wybierać posłów w dotychczasowym systemie wieloosobowych list partyjnych w dużych okręgach wyborczych (np. ostatnio 19 mandatów poselskich w Warszawie), czy też życzą sobie wprowadzenia 460 małych okręgów jednomandatowych, w których sami wyłonią kandydatów, a kandydat otrzymujący najwięcej głosów poparcia zostanie posłem tego okręgu. Zapraszaliśmy więc do podpisania się pod wnioskiem o referendum, skierowanym do Sejmu, i mimo konkurencji Maratonu Warszawskiego mierzonej w decybelach, uzyskaliśmy liczne głosy poparcia. Dodadzą się one do ok. 200 tys. podpisów poparcia, zgromadzonych dotychczas. Niestety, aby Sejm zajął się tą sprawą, trzeba tych podpisów aż 500 tysięcy!

Wspomagali naszą akcję członkowie ruchu ze Szczecina i z Lublina. Niestety, mimo wcześniejszego zaproszenia, nie doczekaliśmy się nikogo z Platformy Obywatelskiej, a więc ugrupowania, które deklaruje chęć wprowadzenia ordynacji wyborczej typu JOW. Można wierzyć?

„Twój Powiat” – pismo powiatu garwolińskiego, nr 5(33)

Z listu prof. Edwarda Klimczaka z Berlina do Jerzego Przystawy

Jak to jest w Niemczech?

Szanowny drogi Jurku!

Z radosnym biciem serca obserwuję rozwój RUCHU i ściskam kciuki. Gratuluję osiągniętych sukcesów. Jesteście/jesteśmy na dobrej drodze.

W ostatnim felietonie powiedziałeś polskim radiosłuchaczom kilka gorzkich słów prawdy o niemieckim systemie wyborczym. Jest jednak o wiele gorzej, niż to wyjawiałeś w swoim felietonie. Korupcja osiągnęła tu gigantyczne rozmiary. Przecież rząd kanclerza Kohla okazał się skorumpowany. Za finansowanie swoich partii politycznych rządzący oddawali usługi prawodawcze lub ułatwiali transakcje handlowe tym, którzy im dawali pieniądze. I były kanclerz Kohl musiał zaciągnąć milionową pożyczkę, aby zwrócić ogromne sumy pieniędzy swojej partii CDU, która za ukrywanie finansowania działalności została ukarana grzywnami w wysokości wielu milionów marek.

Spójrzmy jednak na niemiecki model wyborczy. Jak wiadomo, połowa deputowanych do Bundestagu „wybierana” jest w JOW, a połowa wchodzi do Bundestagu z tzw. partyjnych list poszczególnych landów, tzn. zupełnie otwarcie z partyjnej nominacji, która całkowicie zależy od układów, koterii i znajomości. Tutaj wyborca nie ma zupełnie nic do powiedzenia. Może tylko tzw. drugim głosem zmienić ilość posłów jednej partii na korzyść innej. Nie ma to żadnego wpływu na wybór lub porażkę partyjnego kierownictwa, które zapewnia sobie pierwsze miejsca na krajowych czy też landowych listach. **Trick polega na tym, że partyjni przywódcy startują najpierw w jednomandatowych okręgach wyborczych. Jeśli jednak nie zdołają otrzymać relatywnej większości głosów w swoim okręgu, to,**

otrzymawszy najlepsze miejsca na partyjnych listach landowych, wchodzi oczywiście w ten sposób do Bundestagu. Nie ma więc żadnej siły ludzkiej, aby usunąć z parlamentu partyjnych szefów. A co z pozostałymi deputowanymi, tj. z tą 50% ilością, rzekomo wybieraną w wolnych wyborach?

Prawda jest taka, że wszyscy kandydaci we wszystkich okręgach wyborczych mianowani są przez partie polityczne, czytaj przez kierownictwo partii politycznych. **Parteitagi, czyli zjazdy partyjne zatwierdzające nominacje są przecież farsą. Kilkuset ludzi decyduje o tym, kto otrzyma mandat poprzez listę landową, a kto spróbuje szczęścia w okręgu wyborczym. I z reguły zgodnie głosują na kandydatów, wysuniętych przez prezydium.** Kandydaci muszą sobie wcześniej na to mianowanie zasłużyć antychambrowaniem, politycznym lizusostwem itp., tj. wykazać, że posiadają odpowiednie cechy, które predestynują ich do zajęcia miejsca w Bundestagu z ramienia swojej partii. Pierwszą cechą, i najważniejszą, jest posłuszeństwo wobec partyjnego kierownictwa. Posłuszeństwo, a może lepiej służalczość nie ogranicza się li tylko do głosowania w Bundestagu zgodnie z dyrektywami kierownictwa partii, a rozciąga na całą działalność polityczną również i poza Bundestagiem. Jeśli jakiś deputowany, ni stąd, ni zowąd, zacznie się sprzeciwiać i wypowiadać publicznie samodzielne myśli, to może być pewny, że nie uzyska partyjnej nominacji przy następnych wyborach, a jeśli jakieś jego wystąpienie publiczne nie jest zgodne z linią partii, to może zostać usunięty z frakcji parlamentarnej, a nawet i wyrzucony z partii. Tak było niedawno z deputowanym do Bundestagu z ramienia

20 grudnia 2003, Kielce. Stowarzyszenie „Samorząd 2002”, pod patronatem prezydenta Kielc Wojciecha Lubawskiego, zorganizowało konferencję pod hasłem „Samorząd – wyzwania lokalne i globalne” dla samorządowców z Województwa Świętokrzyskiego. Stowarzyszenie jest otwarte na współpracę ze wszystkimi działaczami samorządowymi, niezależnie od ich przynależności partyjnej, a koncentruje się na zagadnieniach dotyczących samorządu lokalnego i działaniem na rzecz decentralizacji państwa i wprowadzenia ordynacji większościowej z JOW.

Prezydent Wojciech Lubawski wyeksponował i umotywował sprawę ordynacji wyborczej. Jan Jagielski zachęcał samorządowców do włączania się w działania Ruchu na rzecz JOW. Danusia Jagielska sprawnie zaopatrywała zainteresowanych w materiały JOWowskie. Na spotkaniu było wielu nowych sympatyków JOW, a wśród nich kilku wójtów, burmistrzów i prezydentów miast z województwa Świętokrzyskiego, którzy zadeklarowali swoje wsparcie.

20 grudnia 2003, Wrocław. W Gmachu Głównym Politechniki Wrocławskiej odbyła się konferencja „O co chodzi w JOW i dlaczego to takie ważne?”, przygotowana przez studentów z Akademickiego Ruchu na rzecz JOW. Po referacie Wojtka Kaźmierczaka i Przemka Adamowicza, którzy bardzo pięknie przedstawili idee JOW, wywiązała się ciekawa i żywa dyskusja sprawy ordynacji wyborczej do Sejmu. Zaproszonymi gośćmi byli starzy wJOWnicy, przez studentów dowcipnie nazwani „ekspertami”: Jerzy Gieysztor, Kazimierz Helebrandt, Jerzy Przystawa, Janusz Sanocki i, przede wszystkim, opiekun Kół Naukowych przy Politechnice, dr Zdzisław Ilski. Nieoczekiwanym gościem była znana w całym świecie polska rzeźbiarka, Ludwika Ogorzelec, która od 1983 roku przebywa w Paryżu, a jej rzeźby ozdabiają już chyba wszystkie kontynenty. Jest od lat aktywną i oddaną zwolenniczką JOW.

Po spotkaniu odbył się „happening JOW” na Rynku. Studenci, z zapalonymi pochodniami i flagami z logo JOW, w asyście dźwięków bębienka, rozdając ulotki, kilkakrotnie okrążyli Rynek. Było to widowisko, całkiem inne od wszelakich „akcji protestacyjnych” czy demonstracji, do jakich mieszkańcy Wrocławia są przyzwyczajeni. Głównym organizatorem happeningu był student informatyki, Paweł Malaga.

W projekcie uczestniczyli studenci z innych uczelni i miast: z Nysy, Poznania, Warszawy i Szczecina. Potem w Piwnicy Świdnickiej, przy chlebie ze smalcem, piwie, kawie i herbacie, w miłej atmosferze, do późnych godzin dyskutowaliśmy różne sprawy i całą akcję.

9 stycznia 2004, Warszawa. Podczas 3 dnia 66 Sesji Sejmu, poseł PiS Ludwik Dorn, zreferował poselski projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, w której przewiduje się wprowadzenie 230 okręgów jednomandatowych. Dyskusja, transmitowana na żywo przez Program 3 TVP, trwała wiele godzin i obracała się wokół JOW. W obronie JOW wystąpili, m.in., posłowie Gabriela Masłowska i Gabriel Janowski,



którzy w grudniu powołali Zespół Poselski ds. JOW. W skład Zespołu weszli jeszcze posłowie: Zofia Krasicka-Domka, Józef Skowryra i Halina Szustak

9-11 stycznia 2004, „Gazeta Prawna”. W nr 6 ukazał się wywiad z Julią Piterą, prezesem Transparency International, pt.: „Drogi Wyborco, dziękujemy!”, z podtytułem jednoznacznie stwierdzającym: „Dopóki nie będzie jednomandatowych okręgów wyborczych, dopóty opinii, że Polacy mają taką władzę, jaką wybrali, jest nieuprawniona i krzywdząca”.

13 stycznia 2004, Nysa. W ramach lekcji „Wiedzy o Świecie”, uczniowie klasy maturalnej Carolinum wysłuchali referatu Agnieszki Bury, uczestniczki Marszu na Warszawę, na temat: „Niekonstytucyjności wyborów proporcjonalnych”.

16 stycznia 2004, „Fakt”. W wywiadzie pt.: „W ciągu najbliższych 50 lat nic w Rosji nie zmieni się na lepsze”, udzielonym Tomaszowi Pompowskiemu, słynny sowiecki dysydent, więzień gułagu, autor wielu książek, Włodzimierz Bukowski powiedział, że jedyną nadzieję na powstanie rządu skutecznego i zarazem kontrolowanego przez wyborców mogłyby dać Rosji jednomandatowe okręgi wyborcze.

17 stycznia 2004. Wcześniejszych wyborów parlamentarnych zażądała od prezydenta i premiera Platforma Obywatelska. Podczas posiedzenia Rady Krajowej Platformy przewodniczący partii Donald Tusk przypomniał zeszłoroczne deklaracje prezydenta i premiera, że czerwiec 2004 roku (data wyborów do parlamentu europejskiego) to optymalny dla Polski termin przyspieszonych wyborów do Sejmu i Senatu.

„W najgłębszym interesie polskiego narodu i państwa jest możliwie najszybsze przerwanie układu, który Polską rządzi” – podkreślił Tusk. Jak dodał, układ ten doprowadził kraj do kłopotów na skalę nie znaną od wielu lat. Według szefa PO, ugrupowanie udowodniło, że w sprawach ważnych dla Polski gotowe jest współpracować nawet z rządem Leszka Millera, jednak obecnie najważniejszą sprawą jest przerwanie kadencji tego parlamentu, tego rządu i przystąpienie do czerwcowych wyborów. Nowemu prełomowi towarzyszyć powinny – zdaniem Tuska – zmiany konstytucyjne, w tym uchylenie immunitetu parlamentarnego, a także wprowadzenie większościowej ordynacji wyborczej i jednomandatowych okręgów. (PAP)

CDU w Hesji o nazwisku Martin Hohmann. Wyrzucono go za radykalno-prawicowe wypowiedzi, bo sam nie chciał podać się do dymisji.

Cóż z tego, że w jakimś okręgu wyborczym taki czy inny kandydat danej partii politycznej uzyskał więcej głosów niż jego konkurent? Przecież nie został on mianowany na swój okręg wyborczy przez wyborców, lecz tylko przez partyjnych bossów, więc też nie ma on potrzeby pojawiania się w swoim okręgu wyborczym w okresie kadencji parlamentarnej. Nie jest zależny od wyborców, więc nie musi składać im sprawozdania ze swojej działalności. Nikt w Niemczech nie chodzi na skargi i nie prosi o pomoc swojego deputowanego do parlamentu, jak to ma miejsce np. w Anglii.

W moim okręgu wyborczym, a jest to dzielnica Tempelhof w Berlinie, długie lata wybory do Bundestagu wygrywał kandydat CDU, profesor prawa Rupert Scholz. Otrzymywał około 55% głosów. W jednej z pierwszych kadencji rządów Kohla był w jego gabinecie ministrem sprawiedliwości. W tej konserwatywnej dzielnicy profesor Scholz był tak pewny swego, że nie uważał nawet za stosowne pokazać się osobiście wyborcom przed wyborami. Wystarczyło, aby partia CDU oblepiła tylko wszystkie drzewa jego portretami. Kosztowało to miliony marek, ale kanclerz Kohl potrafił na te portrety załatwić pieniądze u możnowładców niemieckich koncernów przemysłowych. Kogóż więc mieli wybierać ci biedni wyborcy, jeśli widzieli i znali tylko jednego, aż tak wielkiego polityka. Oddawali głosy na znaną im partię i znaną twarz, choć zapominali o nim kilka dni później. Po wyborach profesor Scholz też nie zjawiał się w Tempelhofie, nawet po to, aby swoim posłusznym wyborcom powiedzieć: „Danke schoen”. Nie wiadomo mi również, aby miał tu jakieś biuro czy nawet sekretarkę. Był tu osobą anonimową. I tak jest wszędzie w tym całym bundesie, niezależnie od tego, czy deputowany jest mniej lub bardziej znanym macherem, często przywiezionym do okręgu wyborczego „w teczce” z Berlina.

90% moich studentów, indagowanych przeze mnie odnośnie nazwiska deputowanego w swoim okręgu wyborczym, nie umiało powiedzieć, kto reprezentuje ich w Bundestagu. Bo prawdą jest, że ów deputowany nie reprezentuje ich, tylko służy swoim partyjnym szefom.

Konkluzja jest taka, że w Niemczech nie ma żadnych wyborów do parlamentu. Miejsce ma spektakl nazywany wyborami, a właściwie jest to przypieczętowanie partyjnych nominacji, nadanie im cech demokratycznych. Od wyborcy zależy tylko niewielkie przesunięcie w tzw. spektrum parlamentarnym, tzn. to, czy będzie w Bundestagu kilkunastu posłów mniej z ramienia SPD, czy kilku więcej z ramienia CDU lub z dwu innych jeszcze partii. Ale będą to w zasadzie ci sami ludzie: ci bardziej prominentni „opatentowali” swoje miejsce w Bundestagu i nie rzadko siedzą w nim po 25 lat. Odchodzą, kiedy im się ten cyrk znudzi.

Jaki jest rezultat takiego pseudo-demokratycznego sprawowania władzy, widać to również i w Niemczech: ogromny kryzys gospodarczy, ponad cztery miliony bezrobotnych, rozwalające się szkolnictwo wyższe, będące w upadku systemy socjalne, rentalne i ochrony zdrowia.

Dlaczego tak jest? Jest tak również i dlatego, że partyjni bossowie od lat nie są zainteresowani rozwiązywaniem problemów gospodarczych czy społeczno-politycznych, lecz wyłącznie utrzymaniem się przy władzy i własną prezentacją w mediach. Zainteresowani są utrzymaniem swoich synekur w radach nadzorczych, w komisjach, podkomisjach, delegaturach i Bóg wie jeszcze w czym. A posłuszny naród coraz bardziej piszczy. Piszczy i nie pojmuje, dlaczego mu tak źle.

Idea JOW jest w Niemczech skrzętnie przemilczana, choć tu i ówdzie odzywają się głosy wołającego na puszczy. A JOW jest przecież jedynym remedium, przy pomocy którego można by odsunąć od władzy skorumpowane miernoty, które od młodości uczyły się tylko jednego – politycznej retoryki, by dobrze prezentować się w mediach. Mistrzem tej sztuki jest minister spraw zagranicznych Fischer. Nie skończył on żadnych studiów, nawet szkoły średniej i nie ma matury. Ale matura, studia czy też głęboka wiedza i wysoka specjalizacja nie są potrzebne do sprawowania władzy w partyjnym systemie. Trzeba mieć łokcie i być wyszczekany. A miernotom wystarcza lojalność wobec partyjnych bossów.

Edward Klimczak,
Lektor für Russisch,
Freie Universität Berlin

O bezskutecznym jednoczeniu prawicy

Sylwestrowy numer dziennika „Rzeczpospolita” zawiera artykuł prof. Michała Wojciechowskiego „Pytanie o jedność prawicy?”. Autor suponuje, że „prawica” (czytaj: PO, PiS i LPR) mogłaby w najbliższych wyborach parlamentarnych wygrać z „lewicą” (czytaj: SLD, PSL, Samoobrona), ale tylko wtedy, gdyby potrafiła się zjednoczyć. Wśród przyczyn, dla których takie zjednoczenie do dzisiaj nie było możliwe, wymienia następujące: (1) lewica z natury rzeczy jest „kolektywistyczna”, pragmatyczna i mało ideowa, podczas gdy „prawica” jest indywidualistyczna i bardziej przywiązana do głoszonych idei; (2) prawica miała znacznie mniej czasu na zbudowanie struktur i stworzenie własnej tradycji; (3) lewicy sprzyja ordynacja proporcjonalna; (4) na prawicy działa rozbudowana agentura. Autor dostrzega pewne możliwości zmiany tego stanu rzeczy przy zmianie systemu wyborczego i wprowadzeniu jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW), ale tylko pod warunkiem, że będą to wybory w dwóch turach, gdyż wybory jednoturkowe, zwykłą większością głosów, przyniosłyby zwycięstwo SLD.

Analiza składu wszystkich sejmów od roku 1991 wykazuje, że ani jedna z partii politycznych, których nie można jednoznacznie związać z sukcesą po PZPR i jej satelitach, nie potrafiła zająć miejsca na scenie politycznej na dłużej niż jeden – dwa sezony polityczne. W tym sensie wszystkie

Przekazany redakcji „Rzeczpospolitej” tekst polemiki, który jednak nie został opublikowany

one okazały się, w pełnym tego słowa znaczeniu, partiami sezonowymi. A zatem czynnik czasu, o jakim pisze prof. Wojciechowski, odgrywa ważną rolę. Jest to jednak, ośmielę się zauważyć, czynnik wtórny i pochodny wobec czynnika pierwotnego, którym są pieniądze i równoważne im dobra. Konieczność zdobycia pieniędzy, jakie są niezbędne dla funkcjonowania partii politycznych w obecnym systemie wyborczym, może stanowić wyjaśnienie wielu skandali korupcyjnych, które w tych latach szokowały opinię publiczną. Dopiero odpowiednie pieniądze pozwalają nie tylko na skuteczny udział w kampanii wyborczej ale, przede wszystkim, umożliwiają rozbudowę struktur terenowych, bez których partie nie mogą istnieć. Jak widzimy na przykładzie ostatnich 14 lat historii, żadnej z nowo powstałych partii ta sztuka się nie udała i istnieją poważne obawy, że nie uda się również i partiom obecnie brylującym na scenie politycznej. Nie widać bowiem skąd partie takie jak PO, PiS czy LPR miałyby zdobyć pieniądze, jakich nie potrafiły zgarnąć UW, AWS, KPN, ZChN, ROP czy jakkolwiek inna z dziesiątków partii, jakie w tych latach przewinęły się na deskach polskiego teatru politycznego. Dysproporcja sił i środków pomiędzy tzw. lewicą i tzw. prawicą jest tutaj ogromna. Najlepiej ilustrują to wyniki ostatnich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, które odbyły się pod koniec roku 2002. W tych wybo-

rach SLD, PSL i Samoobrona zdobyły razem 579 mandatów (395 wójtów, 158 burmistrzów i 26 prezydentów miast). PO, PiS i LPR w tym samym konkursie zdobyły 9 mandatów (0 wójtów, 4 burmistrzów i 5 prezydentów). Jest to więc stosunek jak 1 do 64, różnica prawie dwóch rzędów wielkości! Te wybory, warto pamiętać, odbywały się w systemie dwuturkowym, jak tego chce prof. Wojciechowski. Nic nie wskazuje na to, żeby partie „prawicowe”, w ciągu minionego roku, były w stanie zniwelować tę szaloną przewagę w terenie i wolno wątpić, czy uda im się to w czasie,



Edward Wóltański i Romuald Lazarowicz

jaki pozostał do najbliższych wyborów parlamentarnych.

W takiej sytuacji propozycja wyborów do Sejmu w JOW stanowi rzeczywistą ofertę dla „prawej” strony sceny politycznej. Jest rzeczą zdumiewającą, że do tej pory nie potrafili tego zauważyć rozsądni politycy „prawicy”. Być może za taki stan rzeczy odpowiedzialny jest czwarty z czynników podnoszonych przez prof. Wojciechowskiego. Albowiem politycy prawicy, zamiast się zjednoczyć wokół tego postulatu, wyciągają, nie wiadomo skąd, różne fałszywe argumenty, które mają zniechęcić społeczeństwo do upominania się o taką reformę prawa wyborczego. Najpierw przez lata straszili Polaków druzgocącym zwycięstwem „komuny”, gdyby wybory miały się odbywać w JOW (Tym samym, *nota bene*, straszili nas i sukcesorzy PZPR i ZSL). Jednakże wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast zadały kłam tym prognozom i całkowicie sfalsyfikowały argument o nieuchronnym zwycięstwie „lewicy” w JOW. Pomimo zdobycia przez przedstawicieli partii politycznych 579 + 9 = 588 mandatów, 1882 mandaty, a więc przeszło trzy razy więcej, zdobyli kandydaci, którzy odcięli się od sztyldów partyjnych, zarówno tych lewicowych, jak i prawicowych! Był to prawdziwy pogrom partyjniactwa w skali całego kraju. Teraz, nie wiadomo skąd i na podstawie jakich danych, wyciąga się konieczność wyborów w JOW, ale w dwóch turach. Tymczasem już ponad pół wieku temu politolog francuski Maurice Duverger wykazał teoretycznie – a praktycznie potwierdzają to zarówno wybory do parlamentu Fran-



Julia Pitera, przewodnicząca Transparency International

cji, jak i wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w Polsce – że wybory w dwóch turach jedynie otwierają drogę do partyjnych gier i manipulacji i rozdrabniają partyjną scenę polityczną.

Myślę, że czas najwyższy rozpocząć wreszcie poważną debatę publiczną nad reformą systemu wyborczego, zaprzestać straszenia restytucją PRL i nawrotem komuny, ale przeciwnie – odblokować aktywność obywatelską i przeciąć skutecznie pępowinę łączącą III RP z PRL. Tą pępowiną są struktury partyjne i ordynacja wyborcza, która umożliwia ich trwanie.

Jerzy Przystawa

W. Bukowski o ruchu obywatelskim w książce „I powraca wiatr”

Trudno dziś spamiętać to wszystko, co wówczas robiliśmy. Rodziła się ta zadziwiająca wspólnota, nazwana później „ruchem”, w której nie było przywódców ani podwładnych, nie rozdzielano ról, nikogo nie werbowano i nie agitowano. Ale przy całkowitym braku form organizacyjnych działalność tej wspólnoty była zdumiewająco zgrana. Z zewnątrz nie sposób pojąć, jak to się działo. KGB nadal jak za dawnych czasów poszukiwało przywódców, sprzysiężeń, skrytek i lokali konspiracyjnych, po czym zamykając kolejnego „lidera” stwierdzało za każdym razem ze zdziwieniem, że ruch nie tracił w wyniku ich operacji na sile,

a czasem nawet się wzmacniał.

Również neurologi przez długi czas trwali w przekonaniu, że mózg ma specjalne centra dyspozycyjne i hierarchiczną strukturę sterowania, ale usuwając kolejne „centrum” konstatowali za każdym razem ze zdumieniem, że całkiem inne „centrum” raptem przejmuje funkcje usuniętego i w zasadzie nic się nie zmienia. Patrzącemu z boku wydaje się, że komórki mózgu zajęte są zupełnie jałową, bezsensowną pracą, bo dublują się wzajemnie w realizacji tej samej funkcji. Znacznie racjonalniejsza wydaje się specjalizacja, podporządkowanie, rozkazy i dyrektywy. Na pozór więcej ładu. Otóż nie, dla

żywego organizmu taka zasada jest nie do przyjęcia. A każdy z nas na wzór komórki nerwowej uczestniczył w tej dziwnej orkiestrze bez dyrygenta, zmuszany do działania jedynie poczuciem własnej godności i osobistej odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy.

Nie bawiliśmy się w politykę, nie układaliśmy programów „wyzwolenia narodu”, nie tworzyliśmy związków „miecza i lemiesz”. Naszą jedyną bronią była jawność. Nie propaganda, lecz **jawność** działań, by nikt nie mógł później powiedzieć – „ja nie wiedziałem”. Reszta jest sprawą sumienia każdego z osobna. Nie oczekiwaliśmy zwycię-

Lista Honorowych Samorządowych Patronów JOW

1. **Radosław Baran**, prezydent m. Będzina;
2. **Grzegorz Benedykciński**, burmistrz m. Grodziska Mazowieckiego;
3. **Ryszard Bogusz**, prezydent m. Skierniewic;
4. **Stanisław Chalimoniuk**, burmistrz m. Niemodlina;
5. **Henryk Chromik**, wójt gm. Bierawy;
6. **Marek Chrzanowski**, prezydent m. Bełchatowa;
7. **Jan Chwiędacz**, burmistrz m. Imielina;
8. **Krzysztof Ciołkiewicz**, prezydent m. Żyrardowa;
9. **Waldemar Czaja**, wójt gm. Zębów w pow. oleskim;
10. **Zdzisław Czucha**, burmistrz m. Kościerzyny;
11. **Wacław Derlicki**, burmistrz m. Brodnicy;
12. **Konstanty Dombrowicz**, prezydent m. Bydgoszczy;
13. **Marian Dzieciół**, burmistrz m. Łochowa;
14. **Jan Dziubiński**, prezydent m. Tarnobrzega;
15. **Krzysztof Fabianowski**, burmistrz m. Strzelec Opolskich;
16. **Edward Flak**, burmistrz m. Olesna;
17. **Wojciech Gąsiewski**, wójt gm. Płoniaw-Bramury w pow. makowskim;
18. **Janusz Grobel**, prezydent m. Puław;
19. **Wojciech Jagiełłowicz**, wójt gm. Lubszy w pow. brzeskim;
20. **Marian Jurczyk**, prezydent m. Szczecina;
21. **Kazimierz Jurkowski**, burmistrz m. Głubczyc;
22. **Tomasz Kałużny**, burmistrz m. Wrześni;
23. **Jarosław Kielar**, burmistrz m. Kluczborka;
24. **Lidia Kontny**, burmistrz m. Dobrodzienia;
25. **Marek Kopel**, prezydent m. Chorzowa;
26. **Henryk Kozłowski**, wójt gm. Czerwonki w pow. makowskim;
27. **Andrzej Krzysztofiak**, burmistrz m. Kwidzyna;
28. **Krzysztof Kuchczyński**, burmistrz m. Namysłowa;
29. **Mirosław Kukliński**, prezydent m. Tomaszowa Mazowieckiego;
30. **Hubert Kurzał**, burmistrz m. Leśnicy w pow. strzeleckim;
31. **Roman Lipski**, burmistrz m. Kłodzka;
32. **Wojciech Lubawski**, prezydent m. Kiel
33. **Waldemar Matuszewicz**, prezydent m. Piotrkowa Trybunalskiego;
34. **Marek Mrozowski**, burmistrz m. Czeladzi;
35. **Piotr Przytocki**, prezydent m. Krosna;
36. **Władysław Skrzypek**, prezydent m. Włocławka;
37. **Jerzy Słowiński**, prezydent m. Radomska;
38. **Marian Smutkiewicz**, burmistrz m. Nysy;
39. **Sylwester Sokolnicki**, burmistrz m. Serocka;
40. **Kazimierz Stachurski**, burmistrz m. Ożarów Mazowieckiego;
41. **Andrzej Stania**, prezydent m. Rudy Śląskiej;
42. **Mirosław Symanowicz**, prezydent m. Siedlec;
43. **Wojciech Szczurek**, prezydent m. Gdyni;
44. **Edward Szupryczyński**, burmistrz m. Głuchołaz;
45. **Waldemar Tkaczyk**, wójt gm. Kościerzyny;
46. **Andrzej Wiśniewski**, prezydent m. Grudziądz;
47. **Jerzy Wysocki**, burmistrz m. Milanówka;
48. **Michał Zaleski**, prezydent m. Torunia;
49. **Marcin Zamojski**, prezydent m. Zamościa;

Uwaga:

Lista obejmuje wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, którzy zgodzili się objąć patronat nad Ruchem Obywatelskim na rzecz JOW.

stwa – nie istniała najmniejsza na nie szansa. Każdy jednak pragnął mieć prawo do powiedzenia swoim potomkom: „Zrobiłem co w mojej mocy. Byłem obywatelem, walczyłem o praworządność i nigdy nie byłem w konflikcie ze swoim sumieniem”. To nie była walka polityczna, to była walka żywego z martwym, naturalnego ze sztucznym.

Wiele w tym czasie mówiło się o demokracji wewnątrzpartyjnej, lecz dla nas brzmiało to nieprzekonująco. Dlaczego demokracja ma być wyłącznie we-

wnątrpartijna? A wszyscy pozostali to nie ludzie, czy co? Przecież my nie wybieramy partii, oni sami się wybierają. Wynika zatem, że właśnie ci sami ludzie, którzy zrodzili i popierali Stalina, znów biorą się do zaprowadzania wyższej sprawiedliwości na drodze demokracji we własnym kręgu. Znów będą przemawiać w imieniu narodu, który ich do tego nie upoważnił. Ci sami łajdacy, którzy przez trzydzieści lat kłamali nam o Stalinie, będą nadal kłamać o partyjnej demokracji. Któż w nią uwierzy? Przecież nic, absolutnie nic się nie

zmieniło – jeśli chwilowo nie morduje się milionów ludzi, to gdzie jest gwarancja, że nie nastąpi to jutro? System ten sam, ludzie też ci sami. Nikt nawet nie został ukarany, nikogo nie sądzono.

A kogo sądzić? Winni są wszyscy – ci, co własnoręcznie mordowali, i ci, którzy wydawali rozkazy, i ci, którzy aprobowali, i nawet ci, co milczeli. W tym fasadowym państwie każdy grał rolę, która została mu przydzielona i za którą płacono – wielki, krwawy spektakl.



Biura Ruchu:

Krajowe Biuro Ruchu na rzecz JOW we Wrocławiu

ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław, tel. (071) 342 46 44, e-mail: spes@spes.wroc.pl

Biura Ruchu na rzecz JOW w Gdańsku:

Lila Badurska, ul. Heweliusza 10/3, 80-890 Gdańsk, tel. (058) 301 64 37
Stefan Grabski, ul. Batorego 16/1A, 80-251 Gdańsk, e-mail: stefangrabski@wp.pl

Stowarzyszenie Ruchu na rzecz Rozwoju Ziemi Kazimierskiej

„Twój Samorząd” – „Poseł z każdego powiatu” w Kazimierzy Wielkiej

Tadeusz Bryła, ul. Sienkiewicza 39, Kazimierza Wielka, tel. (041) 352-18-52, e-mail: bryla@xl.wp.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Kielcach:

Jan Jagielski, ul. Piotrkowska 12, 25-510 Kielce, tel./fax (041) 344 45 81,
e-mail: jjagielski@radiofama.com.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Kłodzku:

Jan Pokrywka, Stowarzyszenie Kłodzkiego Samorządu, ul. Bohaterów Getta 1 B, 57-300 Kłodzko,
tel./fax (074) 867 93 13, e-mail: kontrakt@alpha.net.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Krośnie:

Jan Zolgird Staniek, Rynek 17, 38-400 Krosno, tel. 0605 356 777, e-mail: jan-arkona@poczta.wp.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Nysie:

Janusz Sanocki, Redakcja „Nowin Nyskich“, ul. Prudnicka 3, 48-304 Nysa, tel./fax (077) 433 46 78,
433 04 14, e-mail: nowinys@op.onet.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Poznaniu:

Włodzimierz Urbańczak, ul. Zakopiańska 52, 60-467 Poznań, tel. 0603 747 653,
e-mail: w.urbanczak@wp.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Warszawie:

Miroslaw Dakowski, ul. Niemodlińska 52, 04-635 Warszawa, tel. (022) 812 08 06, e-mail: dako-
wy@elektron.pl

Strona internetowa: www.jow.pl

Zaprzyżnżone strony:

<http://www.mazowsze.k-raj.com.pl>

www.radiorodzina.wroc.pl

Konto Stowarzyszenia na rzecz JOW:

Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego
Jednomandatowe Okręgi Wyborcze

ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław Poland

PKO BP SA II O/NYSA

Nr konta (Account number): 03 1020 3714 0000 4602 0008 3105

SWIFT number: BPKO PL PW